Nr 138. Kraków, Środa 20 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie zniżonej od stycznia b. r. prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tygodniowym ***dodatku powieściowym,*** *dołączanym* ***bezpłatnie*** *co tydzień* ***w formie jednego arkusza*** *do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.*

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Z ruskich obozów.

Zdarzyło mi się raz, że w rozmowie z pewnym wybitnym umysłowo, choć niezajmującym się czynną polityką Rusinem, robiłem mu wymówki z powodu niepotrzebnie, a bez powodu zaczepliwego i wojowniczego tonu, jaki stale względem Polaków przybierają ich organa prasowe i ich politycy rozmaitych odcieni. Na to zapytany, w przystępie jakiejś szczerości i zarazem rozgoryczenia, odpowiedział mi: „Wy, Polacy, jesteście szczęśliwym narodem. Nie dlatego, że stoicie kulturalnie i cywilizacyjnie bez porównania wyżej od nas, ale dlatego, że to, co macie na tych dwu polach, zdobyliście sobie sami, zdobyliście walką. W ten sposób wychowaliście niejako sobie swój naród, zrobiliście go jednostką silną, giętką, jednolitą i świadomą siebie. To zaś, co w Galicyi nam dajecie, dajecie niemal bez walki, czasem nawet bez naszego żądania, a skutek tego taki, że ogół nasz jak był, tak pozostał niewyrobioną masą, że niema poprostu świadomości i skłania się do wynarodowienia albo na korzyść Polaków, albo na Moskali. My więc, w interesie naszego narodu, musimy szukać walki, skoro ta walka sama się nam w ręce nie nasuwa“.

Nic łatwiejszego, jak wykazać błędność tego rozumowania, bo wszakże Rusini, skoro tak koniecznie chcą walki, czemuż szukają jej z tymi, którzy powinniby być ich naturalnymi sprzymierzeńcami, czemu nie zwrócą swoich sił do walki o swobody społeczne, do walki z caratem, który olbrzymią większość narodu ruskiego ma pod swojem panowaniem i ją uciska. Nie wchodząc jednak w krytykę owego powiedzenia, trudno nie spostrzedz, że tej samej metody trzymają się świadomie, czy nieświadomie, niemal wszyscy politycy ruscy. Jeżeli nie mają hasła w jakiejś sprawie, wywieszają sztandar: „Walki z Polakami“, jeżeli nie rozumieją jakiegoś niesympatycznego objawu społecznego, powiadają bez ceremonii, że to „ucisk narodowy Rusinów ze strony Polaków“, lub jeśli ich dziennikom brak tematu do tak zwanego „wstępnego artykułu“, wypisują pewną porcyę wymyślania na Polaków, i jest „statija“ (artykuł), mogąca liczyć zawsze na popularność.

Ażeby się przekonać, że tak nietylko bywało, ale że tak jest obecnie, dość przejrzeć ruskie dzienniki, choćby tylko z dni ostatnich. Nie dziwota jeszcze, że taki „Hałyczanin“, który jest przecież na to płacony, aby jątrzyć i judzić przeciw Polakom, przedrukowywuje we wstępnym artykule poznańską korespondencyę naszego pisma, w której, z powodu prawincyonalnej wystawy poznańskiej, — są przedstawione prześladowania i sekatury pruskiej hakaty, i powiada, że w tem jest „dowód“, iż Prusacy uczą się z postępowania Polaków z Rusinami, jak mają się obchodzić z Polakami!...

Pozostawiamy elokubracye „Hałyczanina“ bez odpowiedzi, bo on sam swoją dobrą wiarę i uczciwość najdosadniej przez taką logikę wypoliczkował, ale tego milczeniem pominąć nie możemy, że nie w tak perfidnej, co prawda, formie trzyma się tej metody także n. p. „Diło“, w którego dobrą wolę radzibyśmy wierzyć.

Tak n. p. w rubryce: „Z ruchu wiecowego“ w sprawozdaniu z wiecu w Bołszowcach, odbytego dnia 12 b. m., „Diło“ z zadowoleniem notuje, że pierwszy referent, dr. Włodzimierz Ochrymowicz ze Lwowa, powiedział, iż chodzi o znalezienie środka, któryby wywiódł Rusinów z ciężkiej niewoli, nietylko społecznej, ale i narodowościowej. Ażeby zaś ktoś nie pomyślał, że sprawcami tej niewoli są Moskale, mowca dodał wyraźnie, że tu chodzi o austryackich Rusinów.

W czem zaś ta niewola Rusinów istnieje, względnie się przygotowuje, to niejako mieli uzupełnić dalsi mowcy, jak ks. Worobecki z Wierzbołowiec, który uderzył na wniosek p. Hupki, i dr Andronik Mogilnicki, który powiedział, że projekt gmin zbiorowych kryje w sobie niebezpieczeństwo dla ruskiego ludu.

Tak więc tutaj z dwóch kwestyj społecznych zrobioną ruską, a antipolską sprawę narodowościową, chociaż to właśnie pierwsze polskie stronnictwa postępowe zaprotestowały zarówno przeciw jednemu, jak drugiemu projektowi, chociaż i wniosek p. Hupki i gminy zbiorowe wymierzone są nie tyle przeciw ruskiemu, co przeciw polskiemu właśnie ludowi, nad którym przewagę i przewodnictwo pewne sfery takiemi środkami utrzymać usiłują.

Ale przeczytawszy uważnie swoje własne sprawozdanie z owego wiecu, „Diło“ musiałoby przyjść do przekonania — gdyby przyjść do niego wogóle chciało — że kwestye społeczne trzeba traktować jako społeczne, a nie robić z nich gwałtem narodowościowych. Społecznem n. p. niedomaganiem, a nie prześladowaniem narodowościowem, specyalnie Rusinów, są tak liczne u nas rozwiązywania wieców, gwałtowne tłumienie pochodów, demonstracyj i t. p. I jeżeli n. p. na owym wiecu bołszowskim po uchwaleniu rezolucyi z protestem przeciw projektom pp. Hupki i Dunajewskiego, a z żądaniem powszechnego prawa głosowania, podziału Galicyi i obliczonego na zyskanie popularności w szerokich masach postulatu wykupna długów hipotecznych chłopskich przez państwo, uczestnicy wiecu odbyli, śpiewając pieśni narodowe, pochód dokoła miasta, bez żadnej przeszkody, to przecież raczej możnaby przypuścić, że Polacy są tu w porównaniu z Rusinami upośledzeni. Bo niechże, n. p. w Krakowie, socyaliści w pochodzie zechcą śpiewać „Czerwony sztandar“, lub inne polityczne stronnictwo zechce urządzić podobną demonstracyę, a zobaczymy, jak policya się na to zapatrywać będzie i że nawet bez aresztowań się nic obejdzie...

Tej samej metody jednak co w Bołszowcach trzymają się ruscy przewodnicy i na innych wiecach i zgromadzeniach, a zgromadzenia te obecnie silniej się ruszyły w przewidywaniu możliwości, że odbędą się nowe wybory do Rady państwa.

Ruch agitacyjny — jak „Diło“ pisze — jest szczególnie ożywiony w powiatach: brzeżańskim, kamioneckim, rohatyńskim i stanisławowskim, budzi się też w czortkowskim, a pisma nawołują, aby go rozwinięto i w innych powiatach, tak iżby w razie rozpisania nowych wyborów nie przyszło powiedzieć ruszającym się do agitacyi: „Czy nie zapóźno?“

Wogóle ostatnie wypadki w parlamencie zelektryzowały Rusinów, jako możliwość rozwiązania parlamentu i zmiany konstytucyi. Stanowisko ich, wprost przychylne tej ewentualności, określa „Diło“ w artykule: „Co dalej?“, pisząc w jego zakończeniu:

„Rusini nie mają powodu żałować za obecną konstytucyą, zwłaszcza za teraźniejszą ordynacyą wyborczą. Przeciwnie, można przypuścić, że jakabykolwiek nastała nowa ordynacya, musiałaby dla nich być bodaj trochę korzystniejszą od dzisiejszej“.

W gruncie rzeczy żaden prawy Polak nie patrzałby zawistnem okiem na nowe zdobycze narodu ruskiego, — tylko trudno żądać od niego, aby był zachwycony, jeśli, nie powiem nienawiść, ale niechęć do polskości, robi się pierwszym dogmatem polityki ruskiej, mimo, że u Polaków każdy szczerze narodowy ruch, każdy szczerze narodowy głos u Rusinów spotyka się z niekłamaną i nieobłudną sympatyą.

Z taką sympatyą spotkać się musi zamieszczony w „Dile“ artykuł p. Romana Stefanowicza p. t.: „Ignorancya czy cynizm“, podnoszący z takim naciskiem i z takim zapałem ideę ruskiej niepodległości narodowej, jak się to bodaj czy kiedy dotąd w publicystyce ruskiej zdarzało.

P. Stefanowicz ze słusznem oburzeniem piętnuje wystąpienie czerniowieckiej — a wcale, nawiasem powiedziawszy, nie moskalofilskiej, lecz owszem „ugodowej“ — „Bukowyny“, która jako „straszny“ zarzut przeciw młodym Rusinom podniosła fakt, że myślą o niepodległości całej Ukrainy i dodała od siebie w formie pobożnej denuncyacyi, że gdzieindziej takich ludzi „pozamykanoby i wybitoby im z głowy podobne mrzonki“.

Pokazuje się więc, że i Rusini mają swoich stańczyków i swoich Koźmianów, którzy dla nich, w ich położeniu narodowem są jeszcze niebezpieczniejsi i szkodliwsi, niż nasi. To też ze szczerem współczuciem czyta się w artykule p. Stefanowicza taki n. p. zwrot:

„I tę ideę, za którą przelało się tyle krwi naszej, za którą tęsknił nasz niezapomniany Taras, za którą ponosiło męki i teraz jeszcze ponosi tylu bohaterów — ideę, która coraz bardziej szerzy się w całej Ukrainie-Rusi od Karpat po Kaukaz i wzmaga się w siłę, autor uważa za czczą mrzonkę młodzików?! Smutno, bardzo smutno!“

To jest idea, która Rusinom może zyskać sympatye w całym cywilizowanym świecie, a z nią obeszłoby się bez zapełniania ideowej pustki sztucznie fabrykowaną nieprzyjaźnią do Polaków... *Dawny.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 czerwca.

(Polepszenie płac nauczycieli w mieście Lwowie).

Od dłuższego już czasu pokutuje w ratuszu sprawa polepszenia płac nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych miasta Lwowa. — Wobec tego, że na porządku dziennym była sprawa polepszenia płac urzędników państwa a w następstwie tego i urzędników magistratu — Rada miejska uchwaliła jeszcze przed kilku laty dodatek tymczasowy 10% do płac nauczycielskich — aż do stałego uregulowania płac. W czerwcu roku 1898 uchwaliła Rada na wniosek ś. p. Mieczysława Baranowskiego polecenie do magistratu, aby projekt regulacyi płac nauczycielskich opracował i Radzie przedłożył. Po dwóch latach — wbrew zasadzie bis dat, qui cito dat — wchodzi ta sprawa obecnie na porządek dzienny Rady, oparta na wnioskach Rady szkolnej okręgowej, magistratu i dwóch sekcyj Rady miejskiej, szkolnej i finansowej. Projektowane polepszenie płac ma dwie zalety: ustala obecny dodatek 10% i czyni go wliczalnym do emerytury — a powtóre zamiast dwóch stopni płac zaprowadza cztery stopnie, skutkiem czego nauczyciele będą mieli zapewnione (oprócz pięcioleci) szybsze posuwanie się do wyższych kategoryj płac.

W szkołach pospolitych pobierała dotąd połowa nauczycieli po 1600 K płacy, 160 K kwaterowego i 160 K dodatku 10% razem 1920 koron — druga połowa zaś 1800 K płacy, 180 K kwaterowego i 180 K dodatku — razem 2160 K. Według projektu zaś pobierać ma ¼ część nauczycieli 1600 K płacy i 360 K kwaterowego razem 1960 K — ¼ część 1800 K płacy i 360 K kweterowego razem 2160 K — ¼ część 2000 K płacy i 360 K kwaterowego razem 2360 K — wreszcie ¼ część 2200 K płacy i 360 K kwaterowego, razem 2560 K. — Kierownicy mają płace najwyższego stopnia i kwaterowe, prócz tego 400 K dodatku za kierownictwo, a jeżeli szkoła wraz z klasami równoległemi liczy 10 klas i więcej, remuneracyę w kwocie 100 K rocznie.

W szkołach wydziałowych pobierali nauczyciele 1800 K płacy, 180 K kwaterowego i 180 K dodatku tymczasem, razem 2160 K — projekt zaś zaprowadza tu dwa stopnie: połowa 2200 K płacy i 360 K kwaterowego razem 2560 K — druga połowa 2400 K płacy i 360 K kwaterowego, razem 2760 K. Dyrektorowie pobierają płacę drugiego stopnia i kwaterowe, tudzież 500 K dodatku za kierownictwo — jeżeli zaś szkoła wraz z klasami równoległemi liczy 12 klas i więcej, osobną remuneracyę 100 K rocznie.

W ten sposób biorąc całość — płace postępują w pięciu kategoryach (z której czwarta w szkołach pospolitych równa jest pierwszej w wydziałowych) o 200 K w każdej, od 1600 do 2400 K — kwaterowe zaś jest jednakowe dla wszystkich a w każdym razie wyższe od dzisiejszego 10% dodatku na mieszkanie.

Doznają też pewnego polepszenia losu nauczyciele młodsi — których w naszych lwowskich szkołach jest bardzo wielu — z bardzo małą nadzieją awansu. Projekt przyznaje im 1000 K płacy i 200 K dodatku na mieszkanie — prócz tego zaś po 5 latach służby w charakterze „młodszego“ 120 K dodatku służbowego, a po dalszych 5 latach o 80 K więcej — na tak długo, póki nie otrzyma posady starszego nauczyciela. Wolno mu tymczasem postarzeć się — ale już za to dodatku nie dostanie.

Nową rzeczą jest forma, w jaką ten projekt ma być ujęty. Wprawdzie dotychczas gmina miasta Lwowa sama całkowicie opędza utrzymanie szkół ludowych w mieście — jednakowoż ze względu na fundusz emerytalny, który jest krajowy, a podwyższeniem stałych płac będzie obciążony, i ze względu, iż płace nauczycieli są unormowane ustawą krajową, musi sprawa być przez Sejm uchwalona, w formie noweli do ustawy szkolnej krajowej. Wtedy z powodu samego tylko miasta Lwowa, cały i tak już bardzo długi, a nowelami na wszystkie strony wyłatany artykuł ustawy szkolnej musiałby na nowo być przerabiany. Zamiast tego proponują sekcye, aby wydaną została osobna ustawa o płacach nauczycieli szkół ludowych w mieście Lwowie. Ustawa podobna istnieje dla Wiednia — a przedstawia tę wielką dogodność kodyfikacyjną, że nie wymaga zmian całej ustawy krajowej i że w dalszych swych ewentualnych zmianach nie natrafi już na trudności natury formalnej.

Ale nauczyciele lwowscy już od dwóch lat karmią się nadzieją polepszenia płac, zapowiedzianego im uchwałą Rady miejskiej z r. 1898. Sprawa — jak u nas zwykle bywa — zaległa w magistracie i dostała się z magistratu do sekcyi dopiero w połowie kwietnia, kiedy o uchwaleniu jej w dwóch sekcyach i na pełnej Radzie tak, aby i do Sejmu wniesioną być mogła — nie było mowy. Skutkiem tego jest wniosek, ażeby podwyższenia, projektem objęte, przyznać już od 1 lipca — w formie znowu tymczasowych dodatków, na co jest w budżecie przewidziana kwota 28.000 K.

Sprawa ta zapewne w tym tygodniu przejdzie na porządek dzienny Rady miejskiej. — Wprawdzie finanse miasta są nieświetne — ale gdy w roku przyszłym już będą gotowe dwie dochodowe inwestycye: wodociągi i rzeźnia — przeto podoła miasto temu podwyższonemu wydatkowi. A nie można nauczycielom pozwolić dłużej czekać i biedować i porównywać swoje płace z płacami woźnych i najgorzej płatnych urzędników manipulacyjnych.

Rewolucya w Chinach.

Rząd chiński zrzucił wreszcie maskę i otwarcie wystąpił przeciw mocarstwom. Oto depesza berlińska, donosząca o tym doniosłym fakcie: „Wczoraj, t. j. 18 b. m., nadeszło tu telegraficzne doniesienie od konsula niemieckiego w Czifu, brzmiące, jak następuje: Dziś w nocy

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

19

(Ciąg dalszy).

— Prędzej, przyjacielu, prędzej — zwrócił się do woźnicy.

— Dojedziemy panie... I konisko odpocznie i ja stary dłużej z panem pogawędzę i panu przecież nic złego niema; siedzieć wygodnie... A cóż, panie, będzie wojna? Bo to mówiono w lecie, że car batiuszka żadnej krzywdy, jeżeli gdzie jaka jest na świecie, znieść nie chce i Turkom dłużej nie pozwoli braci prawosławnych uciskać... Mówiono, że im zupełnie panowanie zabierze... Wielką już i bez tego jest nasza batiuszka Rosya a cóż, panie, wówczas będzie... ot jak Pan Bóg naszemu carowi błogosławi! Sprawiedliwie mój ojciec powiadał, że car, to Bóg na ziemi. Tylko czemu on batiuszka, tu nigdy nie przyjeżdża... Nie widziały go jeszcze moje stare oczy.., Na zbiegu dwóch bulwarów, skąd miał już niedaleko, kazał zatrzymać się dorożkarzowi i poszedł piechotą. Zadzwonił do eleganckiego mieszkania i po chwili był już w gabinecie „generała“.

— Otrzymałeś nasz list? — zapytał go gospodarz.

— Nie otrzymałem żadnego.

— To jest nie list, ale książkę posłaliśmy ci tę samą, którą nam z Pitra przysłano. Teologia jakiegoś archimandryta, stronica 211 była rozcięta.

— Przeczytałem i wiem o wszystkim.

— Nie udało się. Białego cara strzegła opatrzność. W ostatniej chwili zmienił projekt i nie pojechał. Z Paryża tajna policya przysłała plan mieszkania. Wiele aresztowań.

Jaś milczał pochmurny.

— Cóżeś to tak się zasępił? — pytał go gospodarz mieszkania, wysoki, bardzo brzydki i elegancki mężczyzna, o długiej, bez zarostu twarzy i wielkiej, łysej głowie, w złotych okularach, na olbrzymim, wiecznie zakatarzonym nosie. Był to syn wiernopoddańczego generała, znakomity teoretyk, doskonały mówca i najbezwzględniejszy nihilista. Po ojcu, który go dawno odumarł, oddziedziczył wielkie dobra w jednej z czarnoziemnych gubernij, miał więc, jako jedynak, pieniędzy bardzo dużo i w partyi był członkiem bardzo użytecznym. Najmował zbytkowne mieszkanie, grał w karty i hulał z kobietami i dlatego, jakkolwiek od dawna podejrzywany, trzymał się jeszcze. Policya widziała go zawsze we wspaniałem mikołajewskim płaszczu, pędzącego dorożkami po mieście, pijącego w pierwszorzędnych restauracyach i uganiającego się za najgłośniejszemi pięknościami w mieście. On tymczasem między jedną orgią a drugą, w obecności nieraz ukrytej w drugim pokoju baletnicy, dyktował rozkazy, układał, wycierając swój zakatarzony nos, proklamacye, skazywał na śmierć wysokich urzędników i szpiegów, funduszem swoim podtrzymywał ruch zaledwie tlejący.

Jaś nigdy z nim nie sympatyzował, a nawet miał rodzaj odrazy do tego olbrzyma o zmysłowych ustach, ogromnym nosie i zwierzęcym wyrazie całej twarzy za jego cynizm, bezwzględność i brak serca. Daleko bliżej już żył z temi trzema towarzyszami, którzy się jako goście zebrali u generała. Dwaj z nich, w bluzach kolorowych, przepasani wąskiemi rzemieniami z papierosem w ustach, z długiemi nieporządnemi czuprynami byli synami chłopów. Niższy, brunet, nie zabierał nigdy głosu, papierosa z ust nie wypuszczał, brodę nakręcał na palec, i patrząc z podełba słuchał uważnie i statecznie, tak jak słuchają starzy chłopi. Nigdy niczemu się nie dziwił, z niczego się nie cieszył i nie smucił. Mieszkał Bóg wie gdzie i Bóg wie jak, żywił się byle czem i spełniał najniebezpieczniejsze polecenia. Opowiadano o nim, że wykupił z publicznego domu kokotę, nauczył ją czytać i pisać i wystarał się dla niej o zajęcia, że w dzieciństwie będąc fanatycznie religijnym, spalił sobie powyżej łokcia część ramienia a w uniwersytecie zabił kolegę, którego uważano za szpiega. Teraz był to sobie zwyczajny Waśka, popychadło partyi.

Drugi, Misza, najbliższy przyjaciel Waśki, szeroki w plecach, tęgi i zdrowy, mówny i zawsze wesoły, znany był z ogromnego zapasu anegdot nie cenzuralnych i z mistrzowstwa w tańczeniu kozaka. Kiedy w czerwonej bluzie, w długich butach, trochę cięty puszczał się na jakiejś wieczorynce w pląs i to przysiadał, wyrzucając nogi, to wyskakiwał, gwizdał i wykrzykiwał, trudno było od niego oczy oderwać. Rubasany, optymista, do szaleństwa odważny, zakochany w ludzie i równinach nadwołżańskich, pełno miał pomysłów i zawsze wierzył w świetne ich uskutecznienie. Jaś zazdrościł mu jego zdrowia, swobody i nietroskliwego zadowolenia z życia.

Trzeci, niski, szczupły i blady, bardziej wyglądał na człowieka myśli, niż czynu i rzeczywiście obok ogromnego oczytania w ekonomii politycznej i historyi, posiadał rozległą wiedzę we wszystkich dziedzinach. Całe dni spędzał w bibliotece publicznej i przygotowywał do druku wielkie dzieło, przedstawiające dzieje ludzkości z nowej zupełnie strony, mianowicie ze strony rozwoju warunków ekonomicznych. On też pierwszy wpadł na myśl przeniesienia agitacyi ze wsi do miasta dla pracy nad proletaryatem robotniczym, w którego rękach, zdaniem jego, spoczywała przyszłość świata. Zagrożony suchotami i stale zziębnięty, siedział otulony w pled i także odzywał się zrzadka. Był w obejściu nieśmiały i jednocześnie pogardliwy. Tłumu nie znosił i słowa swoje bardzo cenił. Wpadał w zapał tylko wówczas, gdy ktoś potrącał o dziedzinę jego pracy naukowej, gdy mowa była o historyi, o filozofii spirytualistycznej i wielkich ludziach, którym odmawiał wszelkiego w dziejach znaczenia. Natrząsał się zjadliwie z wszelkiej „metafizyki“, z idealizmu, ducha i duszy, potęgi ducha i „świętej trójcy“ dobra, prawdy i piękna.

— Cóż to pan Jan tak milczy? — mówił generał — może boisz się o siebie? Ot napij się herbaty i basta!

Zdjął z samowaru srebrny imbryczek i przez srebrne sitko nalał do szklanki czarnej, jak atrament herbaty.

— Nie chcę herbaty.

— Nie udało się raz, uda się drugi raz! — rzekł Miszka. — Wszystkie szyszki spadają na tego biednego Makara, a spadnie i taka, co mu podwoje niebios otworzy. Słyszeliście, że on sam siebie nazwał raz w poufnej rozmowie biednym Makarem.

— Zwyciężył nas kilka razy, ale to są pyrrhusowe zwycięstwa, płomień rewolucyi, właśnie z powodu niepowodzeń naszych, obejmuje coraz szersze przestrzenie — mówił generał, rozwaliwszy się w fotelu.

— To tylko w wyobraźni waszej zapalają się te ognie — odezwał się Jaś ponuro. — Ja widzę same aresztowania i same klęski. Partya sił nie ma, a oni nic już sobie z nas nie robią.

— To ty tak śpiewasz dzisiaj? Zabrakło ci energii, tchórzem jesteś podszyty i dlatego przestałeś wierzyć w sprawę. Pamiętaj, że ja mam jeszcze tyle pieniędzy, iż mógłbym wszystkich ministrów kupić, ilu ich jest. Gwizdnę tylko, a zaraz do mnie tłumy się zlecą...

— Więc róbże cokolwiek temi swojemi pieniądzmi i zbierz swoje tłumy! Niech już przekonam się nareszcie, że jest jakakolwiek korzyść z naszej pracy... Dotychczas powiększamy tylko ilość ofiar.

— Cóż to za sentymentalizm? Wpadasz w ton burżuazyjnej prasy. Oni ciągle tym orężem wojują. Oj, coś mi się widzi, że tobie bardzo się nie chce zapisać się do szeregu tych ofiar.

— To nie jest ani sentymentalizm, ani strach. To jest tylko zdrowy rozsądek i miłość idei. Ogarnia mnie niecierpliwość... Chciałbym, żeby już raz był koniec i zwycięstwo... Rozumiecie? Chciałbym, żeby lepiej było na ziemi!...

— A czy ty myślisz, że kiedykolwiek będzie lepiej?

— Gdybym nie miał tej nadziei, nie pracowałbym z wami — i Jaś gniewnie spojrzał na rozwalonego w fotelu generała.

— Zawsze będą głupi i źli. Jest tylko jedna rzecz wieczna na ziemi — to głupota ludzka.

— Więc dlaczego robisz to, co robisz? — ostro zapytał Jaś.

— Bo mię gniewa głupota tego durnia, który uważa siebie za pomazańca, i głupota tłumów, które przed nim się korzą.

Przez chwilę trwało milczenie. Waśka palił papierosa i z zajęciem przyglądał się to jednemu, to drugiemu z mówiących, socyolog w pledzie, pochyliwszy głowę, wpatrywał się we wzory na dywanie, generał z ironicznym uśmiechem na ustach, nie przestawał zabawiać się gniewem Jasia. Miszka wychylił dwa kieliszki wódki, otarł rękawem usta i rzekł:

— Pan Jan ma racyę. Będzie lepiej. Ot, tylko tego pobożnisia sprzątniemy... Ja wam powiadam, na wsi jest okropna nędza... Jeśli oświecimy naszego chłopa i czynowników weźmiemy za czuby, to tak Rosya zakwitnie, że i Europę prześcignie. (C. d. n.).

łódź torpedowa japońska, która przybyła z Taku, przywiozła wiadomość, że Chińczycy założyli w rzece Peiho torpedy w bliskości fortów Taku, oraz, że ściągnęli wojska lądowe z Szan-hai-kuan. Dowódzcy sił zagranicznych zgromadzili się celem odbycia narady na rosyjskim statku admiralskim. Wynikiem tej narady było wysłanie do chińskiego komendanta fortów w Taku ultimatum, w którem wezwany on został do opuszczenia ich do dnia 17 b. m., do godziny 2-giej po południu. Nie czekając na upłynięcie terminu, już w nocy z 16-go na 17-ty b. m., rozpoczęli Chińczycy silny ogień działowy z fortów, skierowany przeciw statkom wojennym cudzoziemskim. Natychmiast odpowiedziały im statki niemieckie, rosyjskie, francuskie, angielskie i japońskie. Walka trwała godzin siedm, t. j. do 8 godziny rano. Dwa mniejsze statki angielskie zatonąć miały na rzece, w pobliżu fortów. Połączenie telegraficzne i kolejowe między Taku a Tientsinem jest przerwane; również zagrożona jest komunikacya rzeczna".

Dzienniki zaś londyńskie podają wczoraj depeszę z Szangai, zgodną w treści z powyższą depeszą londyńską, lecz zawierającą oprócz tego wiadomość, iż eskadry europejskie zmusiły forty Taku do milczenia, poczem zostały one obsadzone przez żołnierzy europejskich. W ten sposób stało się teraz dopiero faktem to, od czego dwa tygodnie temu należało rozpocząć kampanię przeciw Chinom. Twierdza w Taku bowiem panuje nad ujściem rzeki Peiho, po której mniejsze statki wojenne mogą do samego Tientsinu dopływać. Bez utworzenia zaś silnej podstawy operacyjnej w Tientsinie, nie można nawet myśleć o marszu większych oddziałów wojsk cudzoziemskich ku Pekinowi.

Jeżeli już w Taku Chińczycy pierwsi rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie wobec skoalizowanej przeciw nim zagranicy, to tem bardziej spodziewać się należy, iż stawią oni zacięty opór przed murami stolicy swego kraju. Potwierdza to przypuszczenie ostatnia autentyczna wiadomość, jaka nadeszła przez Hongkong z okolic Pekinu do Londynu, a w której czytamy, że wojska regularne chińskie postanowiły za wszelką cenę bronić dostępu do Pekinu.

Czy to skutkiem lekceważenia przeciwnika, czy też z powodu niedostatecznej znajomości stosunków miejscowych, mocarstwa wysadziły tak szczupłą liczbę wojsk w Tientsinie, że nie ma mowy o tem, aby one mogły oswobodzić Europejczyków zamkniętych w Pekinie. Owszem wydaje się nawet, że sytuacya tego oddziału jest bardzo krytyczną, tak, że mocarstwa w pierwszym rzędzie muszą myśleć o jego ratowaniu. Skutkiem tego postanowiły one powiększyć swe siły lądowe i morskie na dalekim wschodzie. Anglia zamierza wysłać do Chin całą dywizyę z Natalu i trzy pierwotnie do Pretoryi przeznaczone baterye artyleryi fortecznej. Rosya, jak to już wiadomo, postanowiła wszystkie swe siły z Port Arthur, gdzie ma zgromadzonych około 30.000 ludzi, przerzucić do Chin północnych. Niemcy postanowiły mieć na wodach chińskich 5000 ludzi, którzy każdej chwili mogliby zostać na ląd wysadzeni; Francya ściąga swe siły z Tonkinu, a nawet wysyła oddziały piechoty marynarki z Europy. Wśród tych przygotowań nie pozostają w tyle także Japonia i Stany Zjednoczone. Pierwsza wysyła już do Chin 3000 ludzi, drugie zaś ściągają tamże pułk piechoty z Manilli.

Ze względu jednak na ogromne przestrzenie, jakie wszystkie te oddziały wojsk — z wyjątkiem rosyjskich i japońskich — mają do przebycia, przyznać należy, iż cała ta akcya jest bardzo spóźnioną. Skoro przyszło do tego, że dowódca wojsk regularnych chińskich, zgromadzonych pod Pekinem, gen. Tungfusiang otrzymał od cesarzowej-regentki rozkaz odpowiedzenia „ogniem i mieczem" na ultimatum, przesłane przez przedstawicieli mocarstw, jak donoszą o tem z Szangai, to Chiny widzą najoczywiściej swą przewagę chwilową nad mocarstwami, które w taki sposób niedołężny zabierają się do ich upokorzenia.

Tymczasem położenie zamkniętych w Pekinie posłów i ich otoczenia staje się codzień groźniejszem. Do tej chwili nie posiadamy dalszych autentycznych wiadomości o tem, co się tam dzieje, ponad ogłoszone wczoraj depesze, pochodzące z 14 b. m. Kto wie, czy do tego czasu nie przyszło tam do jakiej wielkiej katastrofy, której ofiarą padli Europejczycy. Pogłoska o śmierci posła niemieckiego Kettelera utrzymuje się uparcie. Gdyby podniecony do najwyższego stopnia motłoch pekiński, poparty przez zbrojnych Boxerów i żołnierzy armii regularnej, postanowił urządzić rzeź chrześcijan i Europejczyków, to garstka żołnierzy europejskich, znajdujących się w stolicy Chin, musiałaby zostać zgniecioną. Miejmy jednak nadzieję, że w obawie wielkiej odpowiedzialności rząd chiński postara się, aby do tego nie przyszło i że tymczasem uda się zgromadzić w Tientsinie taką siłę, która pospieszy na czas do Pekinu. W każdym razie rzeź, o której wspominają wczorajsze depesze, jest groźną oznaką usposobienia ludności pekińskiej wobec cudzoziemców.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 19 czerwca.

(Wianki. Subwencya dla zjazdu przyrodników polskich i prywatnego seminaryum żeńskiego. Zamknięcia rachunków. Pokrycie defraudacyj Kłosowskiego. — Muzeum techniczno-przemysłowe. - Wybory. — Posiedzenie poufne.)

Zebranie się radców w wymaganym komplecie umożliwiło załatwienie wszystkich spraw, objętych porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej. Radcy Wodzickiemu udzielono urlopu do końca lipca. Na prośbę komitetu wianków o subwencyę, dr. Kohn wnosi, aby, skoro wianki już 23 b. m. odbyć się mają, rzecz traktować jako nagłą i przyznać komitetowi 500 koron dotacyi. Uchwalono.

R. mag. Skrzyniarz zgłasza wniosek nagły, aby upoważnić dra Seinfelda do podpisania kontraktu kupna realności od Maurycego Herza i Aleks. Biborskiego. Uchwalono.

R. Kwiatkowski zgłasza wniosek nagły, aby na cele zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie wyasygnować sumę do wysokości 4000 koron i aby wydelegować trzech członków Rady, którzyby uczestników zjazdu powitali.

Nagłość uchwalono, poczem zabrał głos ks. Bukowski i sprzeciwił się ze względów budżetowych udzieleniu tak wysokiej subwencyi.

Dr. Ponikło podnosi, że na cele zjazdu techników uchwalono 4000 koron, na cele zjazdu dziennikarzy 6000 k., należy więc równomiernie i na zjazd lekarzy, który będzie bardzo liczny, wyasygnować większą sumę od 3000 do 4000 koron.

Dr. Kohn zwraca uwagę, że należy się zastanowić nad tem, gdzie przyjęcie członków zjazdu urządzić. Raut w Sukiennicach urządzony z okazyi jubileuszu uniwersytetu wykazał konieczność utworzenia w Krakowie jakiejś sali dla przyjęć, albowiem Sukiennice z powodu braku wentylacyi i innych niewygód nie nadają się do tego celu. Mowca zanosi więc prośbę do prezydenta, aby przyspieszył sprawę przebudowy gmachu starego teatru.

Wnioski dr. Kwiatkowskiego uchwalono a do komisyi, mającej się zająć przyjęciem członków zjazdu wybrano pp. Ponikłę, Doboszyńskiego i Chylińskiego.

R. mag. Buczkowski przedstawia z porządku dziennego wniosek o udzielenie jednorazowej subwencyi 500 koron prywatnemu seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu w Krakowie. Ks. Bukowski proponuje udzielenie subwencyi 800 k. Dr. Paszkowski sądzi, że do utrzymania tego seminaryum obowiązanym jest przedewszystkiem rząd i dlatego domaga się uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd, aby na cele seminaryum, przynajmniej taką subwencyą, co gmina Krakowa, się przyczynił. Rezolucyę uchwalono i przyznano 800 k.

Dr. Rosenblatt wnosi, aby z pominięciem innych punktów porządku dziennego posiedzenia jawnego, przystąpić odrazu do obrad poufnych.

Prezydent Friedlein nie zgadza się z tą propozycyą i podnosi konieczność uchwalenia zamknięć rachunkowych, które przedłożyć musi we właściwym czasie Wydziałowi krajowemu. Obradowano więc nad dalszemi punktami porządku dziennego. Przyjęto do wiadomości sprawozdania o zamknięciu rachunkowem, funduszu miejskiego obrotowego za rok 1898; funduszu wodociągowego za czas od 11 grudnia 1897 do 31 grudnia 1898; funduszu amortyzacyjnego za lata 1895, 1896, 1897 i 1898; funduszu pożyczkowego (pożyczka praska) za lata 1896, 1897, 1898; funduszu Muzeum narodowego za lata 1896, 1897, 1898; funduszu Sukiennic za lata 1893, 1894, 1895; funduszu dra Dietla za rok 1893—1898; funduszu Rudolfa za 1893 i 1894; funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej za czas od 16 września 1893 do 31 grudnia 1898. Odpowiedzialnym urzędnikom kasowym udzielono absolutoryum z administracyj odnośnych funduszów.

Dr Seinfeld podnosi, że należałoby wezwać komisyę teatralną, aby jaknajszybciej przygotowała statut kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej. Wniosek ten ma na celu zapewnić artystów, że Rada tą sprawą się zajmuje.

Dr Paszkowski oświadcza, że jest referentem tej sprawy w komisyi i że gotowy elaborat przedłoży w jesieni po zasięgnięciu opinii techników asekuracyjnych.

Następnie uchwalono zdefraudowane przez byłego kasyera Kłosowskiego sumy zwrócić do funduszu miejskiego, a mianowicie: funduszowi Rudolfa 26926 K 14 h, a funduszowi emerytalnemu urzędników i sług miejskich w dziesięciu ratach rocznych 61665 K 2 h.

Z kolei nastąpił wybór 12 członków do wielkiego wydziału krakowskiej Kasy oszczędności. Wybrani zostali na 70 głosujących: 1) Dr Henryk Jordan 40 gł., 2) Jan Federowicz 40 gł., 3) prof. dr Domański 39 gł., 4) Juliusz Epstein 38 gł., 5) Wandalin Beringer 36 gł., 6) dr Artur Benis 33 gł., 7) dr Doboszyński 32 gł., 8) dr Rothwein 32 gł., 9) dr Ulanowski 32 gł., 10) hr. Andrzej Potocki 24 gł., 11) Henryk Kieszkowski 23 gł. i 12) X. prałat dr Bukowski 21 głosami. Po wybranych najwięcej głosów otrzymali: dr Lgocki 16, dr Romer 15 głosów. Do komisyi gazowej wybrano w miejsce p. Knausa p. Aleks. Biborskiego.

Na posiedzeniu poufnem mianowano kancelistą magistratu p. Ignacego Sroczyńskiego; praktykantami manipulacyjnymi pp.: 1) Tomasza Michalskiego, 2) Maryana Cieślickiego, 3) Witolda Kurnatowskiego, 4) Jana Patelskiego, 5) Antoniego Józefa Ueberalla, 6) Władysława Wójcickiego, 7) Jana Mieszczaka, 8) Rudolfa Goellnera, 9) Jana Zamorskiego i 10) Władysława Bobowskiego. Równocześnie p. Ueberallowi nadała Rada veniam aetatis.

Następnie przeniesiono w stan spoczynku: Jana Illga brandmistrza miejskiej straży pożarnej z pensyą emerytalną 2400 K rocznie; Stefana Żołdaniego budowniczego miejskiego z emeryturą roczną 3733 K 24 h.

Na wniosek p. Rottera, referenta komisyj prawniczej i przemysłowej ustanowiła Rada pobory służbowe p. Jana Wdowiszewskiego, dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego od 1 stycznia 1900 roku w sposób następujący: płaca 3600 koron, kwaterowe 720 koron i dwa pięciolecia po 400 koron; remuneracyę p. Bolesława Dłuskiego, asystenta Muzeum, podniosła do wysokości 2400 koron, a uchwaliła płacę etatowego służącego przy Muzeum.

Wreszcie Rada przyznała zapomogę wdowie Magdalenie Kozłowej, Katarzynie Schrottowej, Paulinie Łyżwińskiej, Teofili Trzcińskiej, Maryi Starzyńskiej i przedłużyła pensyę sierocińską Antoninie Schmidtównie, sierocie po wiceprezydencie miasta.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 19 czerwca.

Sekcyę higieniczną ustanowił IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, mając na oku nietylko ściśle naukowe zadania, ale także dobro ogółu, którego zapatrywania i urządzenia higieniczne wiele jeszcze okazują braków. Sekcya ta obejmie higienę, policyę lekarską i badanie środków spożywczych, które dziś tak częstemu ulegają zafałszowaniu. Liczne referaty, traktujące o sprawach bardzo ważnych, przygotowane przez wybitnych prelegentów, obudzą niewątpliwie żywe zainteresowanie wśród szerokich warstw, zwłaszcza, że cel obrad tych będzie wyłącznie praktyczny — poprawa stosunków zdrowotnych, co musi wpłynąć tylko korzystnie na rozwój ekonomiczny kraju.

Sprawa walki z gruźlicą, zajmująca żywo wszystkie społeczeństwa europejskie, poruszoną będzie na szerszą skalę i u nas na tegorocznym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich.

Szerzenie się gruźlicy w sposób zastraszający, pochłanianie przez nią tysiące ofiar zniewalają do przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych kroków w celu jej zwalczania. Do niedawna pojedyncze jednostki, dziś całe towarzystwa, a wreszcie i państwa biorą udział w tej walce; o tem świadczą cały zakres prac na tem polu, urządzane zjazdy i kongresy międzynarodowe, utworzony świeżo komitet międzynarodowy w celu zwalczania gruźlicy. Odbyte przed kilku miesiącami zjazdy międzynarodowe w Berlinie i Neapolu przyniosły wiele cennych wskazówek w dążeniach naszych do tego celu. Stworzenie higienicznych warunków, izolowanie i pielęgnowanie chorych gruźliczych w specyalnie urządzonych zakładach poddały myśl zakładania dla nich osobnych sanatoryów: niedługo doczekamy się takich zakładów i u nas, w Warszawie i w Zakopanem.

Grono lekarzy zakopiańskich, uznając potrzebę zorganizowania jakiegoś związku, któryby miał na celu walkę z gruźlicą, podjęła z inicyatywy dra T. Janiszewskiego myśl utworzenia na IX Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich osobnego posiedzenia, któreby obrady swoje poświęciło specyalnie tej kwestyi. Organizacyę tego posiedzenia złożyło w energiczne ręce prof. Cybulskiego, a zarzem uprosiło wybitne osobistości o przygotowanie odpowiednich referatów, które, oparte na gruntownych badaniach, rzuciłyby dokładne światło na obecny stan jej kwestyi i na jej przyszłe zadania. Materyał nagromadzony na to posiedzenie jest bardzo obfity i zajmujący, referaty wszystkie oparte zostały na najnowszych badaniach i własnych spostrzeżeniach prelegentów; współudział licznych lekarzy i zainteresowanie się ogółu tą sprawą świadczą wymownie, że zorganizowanie takiego posiedzenia i powzięcie na nim konkretnych uchwał w celu walki z gruźlicą są bardzo pożądane. Szczegółowy program posiedzenia podamy później.

Corso kwiatowe. Sekretaryat Towarzystwa wyścigów konnych zawiadamia, że we środę 20 b. m. odbędzie się na torze wyścigowym po ukończeniu biegów corso kwiatowe. Biletów nabyć można w sekretaryacie Towarzystwa (ul. Wolska 5) jutro od godz. 10 rano do 1 popołudniu, tudzież przy głównej kasie na placu wyścigowym. Początek corsa wskaże czerwona chorągiew na moście wjazdowym.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu wydziału, w dniu 15 bm. odbytem, uchwaliło złożyć publiczne podziękowanie szan. komitetowi pań, który nie szczędząc trudów i pracy zajął się dnia 10 b. m. urządzeniem festynu.

W odpowiedzi na list otwarty, który ukazał się w mieście, wydział Przytuliska zmuszony jest umieścić następujące wyjaśnienie: Do Przytuliska przyjęty może być każdy, kto udowodni dwoma świadkami, że brał udział w powstaniu w r. 1863/4, kto złoży świadectwo moralności i poświadczenie dwóch lekarzy, że nie jest zdolny do pracy. Pan Jan Grynicki-Nowicki zgłaszał się o przyjęcie do Przytuliska i nie został przyjęty, ponieważ nie mógł udowodnić swego udziału w powstaniu z r. 1863/4.

Z Tow. ludoznawczego. Oddział krakowski odbył 17 b. m. posiedzenie naukowe, na którem p. Jan Magiera wygłosił odczyt p. t. „Wyrazy przyswojone w gwarach naszych". Na podstawie materyałów, zebranych przez siebie, przedstawił prelegent stosunek wyrazów obcych, przeważnie niemieckich, do ich przeróbek w gwarach naszych, zaznaczając szczegółowo zmiany fonetyczne, morfologiczne i znaczeniowe wyrazów przyswojonych. W dyskusyi ożywionej zabierali głos pp. prof. dr Kosiński i Wł. Wolny.

Towarzystwo dla upiększenia Krakowa odbędzie walne zebranie dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Artyści teatru krakowskiego, pp. Siennicka, Sulima, Senowska, Mielewski i Jednowski wyjeżdżają do Tarnowa i Sącza, gdzie grać będą Przybyszewskiego sztukę: „Dla szczęścia" i kilka innych utworów.

Ślub. W kościele ewangielickim w Krakowie odbył się onegdaj ślub artystki naszego teatru, p. Przybyłkównej z p. Antonim Potockim, literatem. Państwo młodzi wyjechali na kilkomiesięczny pobyt do Paryża.

Dr Wiktor Czermak, nadzwyczatny profesor historyi powszechnej w uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został nie zwyczajnym, jak przez pomyłkę wczoraj doniesiono, lecz nadzwyczajnym profesorem historyi austryackiej w tymże uniwersytecie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. Jutro o godz. 9 wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału za r. 1899/900 i udzielenie mu absolutoryum. 2) Wybór wydziału na r. 1900/1. 3) Wnioski członków. 4) Odczyt dra Antoniego Nyströma ze Sztokholmu „O uniwersytetach ludowych w Szwecyi". Osobne zaproszenia posyłane nie będą.

Towarzystwo strzeleckie przygotowuje się do swoich uroczystości, poczynając od abdykacyi panującego króla kurkowego, która odbędzie się 24 bm. w godzinach popołudniowych w sali strzeleckiej. Podczas bezkrólewia bracia kurkowi rozpoczną strzelanie do kura, trwające cały tydzień. Strącenie szczątków kura, dające godność królewską, nastąpi w niedzielę dnia 1 lipca.

Egzaminy wstępne do klasy I gimnazyum św. Anny w Krakowie odbywać się będą: 1) dla uczniów chcących uczęszczać do głównego budynku, w tymże budynku przy placu Groble; 2) dla tych zaś uczniów, którzy zamierzają uczęszczać do klas równorzędnych (filii) w budynku, w którym te klasy są umieszczone, tj. w domu p. Goetza przy ulicy Podwale nr. 7. Egzaminy te odbywać się będą: 30 czerwca, 2 lipca i 3 września. Wpisy do tego egzaminu wstępnego odbywać się będą także oddzielnie, tj. w budynku przy placu Groble i w domu p. Goetza przed wakacyami 29, 30 i 31 sierpnia w godzinach przedpołudniowych. Przy wpisie należy przedłożyć: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo powtórnego szczepienia ospy (rewakcynacyi) i c) ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli uczeń uczęszczał do szkół publicznych.

„Sybir". Zarząd wystawy obrazów A. Sochaczewskiego zniżył cenę wstępu w piątek na 1 koronę, tak jak i w inne dni powszednie, dla pp. studentów postanowił obniżyć cenę wstępu na połowę, tj. 50 halerzy w tygodniu, a 20 halerzy w niedziele i święta. — Zarząd zawiadamia przy tej sposobności pp. profesorów, nauczycieli, przełożonych pensyonatów, właścicieli wszelkich zakładów, że dla zbiorowego zwiedzania wystawy powyżej 12 osób zgodzi się na odpowiednie zniżki. Zgłaszać się należy pod adresem: „Sybir", Rynek gł., l. 33.

Opera. Jutro daną będzie „Żydówka". Eleazarem będzie p. Enco Cavara, Rachelą pani Korczak, kardynałem p. Gondolfi. Bilety, zakupione na środę, są ważne bez względu na zmianę repertuaru.

Wyrok. W sprawie, o której wczoraj na tem miejscu pisaliśmy, mianowicie o zbrodnię zabójstwa przeciw Marcinowi Wolarkowi, zapadł wczoraj po południu wyrok. Pp. przysięgli na I pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa odpowiedzieli 10 głosami przecząco. Na II pytanie w kierunku nadużycia obrony koniecznej odpowiedziano 10 głosami twierdząco. Wobec tego werdyktu trybunał uwolnił Wolarka od oskarżenia o zbrodnię zabójstwa, a skazał go za występek na 6-miesięczny areszt. Skazany wyrok przyjął i rozpoczął karę.

O katastrofę przy ulicy Pawiej, o której w właściwym czasie pisaliśmy, toczyła się wczoraj rozprawa przed zwykłym trybunałem sądu kraj. karnego w Krakowie. Oskarżonym był konduktor Jan Olech, kierujący przesuwaniem wagonów. — Ofiarą katastrofy padł ś. p. Stochmalski, inżynier, a to w ten sposób, że został przejechany i poszarpany przez lokomotywę prowadzącą pociąg do składów węgla p. Przeworskiego. Oskarżenie wnosił dr. Geissler; bronił obwinionego adwokat prof. dr. Rosenblatt. Świadkowie stwierdzili, że ulica Pawia w miejscu, w którem zaszedł nieszczęśliwy wypadek, jest tak licho oświetlona, że Olech mógł ś. p. Stochmalskiego nie widzieć. Na tej podstawie trybunał po myśli wywodów obrońcy uwolnił oskarżonego z powodu braku zawinienia, wymaganego do występku z § 335 kodeksu karnego.

Z sądu. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna o zbrodnię rabunku przeciw Antoniemu Lisowi, 27-letniemu murarzowi, katolikowi, bronionemu przez adw. dra Oberlaendera, Wojciechowi Oleksyemu 22-letniemu czeladnikowi kowalskiemu, bronionemu przez adw. dra Hubaczka i Józefowi Maciejkowi z Niska, wyrobnikowi, bronionemu przez dra Słebodzińskiego.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prok. dr Pawłowski.

Zbrodnia rabunku polega, wedle aktu oskarżenia w tym wypadku na tem, że oskarżeni przyczepili się do Stanisława Siwińskiego, ogrodnika z ogrodu botanicznego w Krakowie, kazali sobie fundować wódkę, a następnie w drodze do domu, gdzie go odprowadzili, przewrócili i ograbili z pieniędzy.

Po wywodach oskarżenia i obrony pp. przysięgli pytania odnośne do Lisa potwierdzili 11 głosami, odnośnie do Oleksego 8 głosami, odnośnie do Maciejki również potwierdzili pytanie potrzebną większością głosów. Lis i Oleksy skazani zostali na 4 lata, Maciejko zaś na 3 lata więzienia.

Kradzież na targu. Policya aresztowała Franciszka Sturcę, 20-letniego człowieka ze Zwierzyńca, który na targu w Krakowie skradł góralowi z pod Suchy 6 zlr. Poszkodowany zdołał sprawcę na gorącym uczynku przytrzymać, lecz pieniędzy, które stanowiły cały jego fundusz, nie odzyskał, gdyż złodziej wręczył je szybko drugiemu, a ten zbiegł natychmiast.

Don Juan. Znowu pojawił się na krakowskim bruku nowoczesny Don Juan w osobie Leopolda Piatrzyka, liczącego 26 lat, z Suchej. Młodzieniec ten prócz drobnych wyłudzeń pieniędzy od osób obojętnych, polował na płeć piękną, wszczynał romanse, obiecywał się żenić i tytułem zaliczki posagowej brał pieniądze. Don Juana policya wzięła pod swoją opiekę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Podgórzu odbył się w dniach 11—16 czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy szk. dra Ludomiła Germana. Do egzaminu zgłosiło się 24 uczniów publicznych i 10 eksternistów. Z tych uznani za dojrzałych: Adamski Stanisław, Barthel Jerzy, Dobrzansky Rudolf, Dorociński Eugeniusz, Droździkowski Eugeniusz, Dunikowski Stanisław, Goldblatt Wolf, Herstein Anschel, Kącki Stanisław, Kleinberger Izaak, Kubala Emil, Gasson Aleksander, Margulies Markus (z odznaczeniem), Mika Maryan, Ocetkiewicz Ludwik, Opatrzny Jarosław, Rapaport Henryk (z odzn.), Reich Leizer, Reichman Leon (z odzn.), Rudnicki Aleksander, Schorr Edward, Schwarzbart Aron (z odzn.), Rübner Hirsch (eksternista), Turowski Franciszek (ekstern.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4 uczniów, z tych 1 publicznego i 3 eksternistów, wreszcie reprobowano na rok 5 uczniów, z tych 1 publicznego i 4 eksternistów. Od egzaminu ustnego odstąpił 1 eksternista.

Tarnopol, 18 czerwca. Trybunał zasądził dziś na karę śmierci przez powieszenie Piotra Rozwadowskiego, 24-letniego strażnika propinacyjnego w Trembowli. Obwiniony udusił swą 18-letnią żonę Katarzynę, a dla upozorowania samobójstwa, nieżywą już powiesił. Pozbyć się chciał żony swej, aby z kochanką wyemigrować do Kanady.

Stanisławów, 18 czerwca. Przy zakładaniu linii telefonicznej dla tutejszej filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mieszczącej się w domu dra Goldhabera, przy ulicy Gołuchowskiego, wydarzył się wczoraj w południe bardzo smutny wypadek. Robotnik urzędu telegraficznego, Kornel Maksymiuk, zajętym był właśnie wydobywaniem z muru zewnętrznego kamienicy żelaznego haka. Stojąc na drabinie w wysokości powyżej pierwszego piętra, musiał do tej czynności użyć całej forsy i gdy mu się zamiar ten powiódł, stracił równocześnie równowagę i z hakiem wydobytym runął na dół. Po drodze, spadając, zawadził Maksymiuk o balkon cementowy i złamał sobie na jego balustradzie kilka żeber. Okropnie potłuczonego odstawiono nieszczęśliwego do szpitala. Maksymiuk ma wstrząśnięty mózg. Lekarze wątpią o jego życiu. Maksymiuk jest żonatym i ojcem 3 dzieci.

W teatrze letnim warszawskim wystawiono 4-aktową krotochwilę p. t.: „Ta trzecia", przerobioną z noweli Sienkiewicza. W robocie przeróbki znać rękę rutynisty, ale równocześnie przykrym dysonansem zgrzyta niekiedy zamiłowanie do tanich efektów.

Co robić z kapeluszami? Drobną jest ta sprawa, lecz powoduje nieraz znaczne nieprzyjamności. Jest nią brak uregulowania czy to zwyczajowego, czy w drodze odnośnych napisów, jak się ma postąpić z kapeluszem w całym szeregu instytucyj, czy to rządowych, czy prywatnych. Wchodzi się dajmy na to do filii pocztowej, która jest pokojem przedzielonym balaskami. Przed okienkiem natłok — wieszadła nie ma. Co robić? Zdejmiesz kapelusz, to opuścisz lokal ze zniszczoną okrywą głowy, — nie zdejmiesz, może cię spotkać stosownie do temperamentu urzędnika mniej lub więcej grzeczne upomnienie. Wywołuje to starcia, które już miewały krwawe zakończenie.

Czy nie dobrzeby było raz na zawsze ustanowić zwyczaj, że gdzie są balaski odgraniczające publiczność od urzędników, tam tylko wtedy zdejmuje się okrycie głowy, gdy są wieszadła, a przy nich służący lub woźny, pilnujący pozostawionych rzeczy. Zapraszamy np. do biur w tutejszej Kasie oszczędności, do filij pocztowych dla naocznego przekonania się, że uwagi nasze są słuszne.

Czy ustne przyrzeczenia agentów asekuracyjnych obowiązują ich Towarzystwa? Wiadomo jakiemi środkami posługują się agenci przeważnie poza krajowych Towarzystw asekuracyjnych, by pozyskać ubezpieczenia. Agent taki, zwykle natręt, przedstawia przedewszystkiem w różowem świetle swoje Towartystwo, bardzo często nrojone przez siebie korzyści z asekuracyi wynikające dla ubezpieczonego. Stosownie do społecznego stanowiska upatrzonej ofiary kreśli agent te kurzyści. Takim „sprytnym" agentem Towarzystwa „Universale" w Wiedniu zdaje się być niejaki Wilhelm Kandel w Kołomyi. W marcu r. z. zaczął on „obrabiać" kupca tamtejszego niejakiego Bechera, mówiąc mu, że potrzebuje tylko 8 złr. zapłacić, a będzie raz na zawsze na 2000 złr. ubezpieczony. Kandl przyrzekł bowiem Becherowi, że „Universale" ustanowi go swym agentem i premie będą płacone z prowizyi. Becher dał się nakłonić i podpisał wniosek. Minął miesiąc, do Bechera przyrzeczona nominacya nie nadchodzi, natomiast otrzymuje policę i wezwanie do zapłaty premii kwartalnej. Gdy się Becher wzbraniał przyjąć policę i naturalnie odmówił zapłaty, wówczas „Universale" zapozwało go przed sąd powiatowy „Innere Stadt" w Wiedniu o zapłacenie całorocznej premii. Bechera zastępywał znawca w sprawach asekuracyjnych, adwokat dr Józef Zipser. Zgodnie z wywodami tegoż sąd I i II instancyi oddalił „Universalle" z swoją pretensyą i zasądził Towarzystwo na poniesienie kosztów.

Wyrok ten jest nader ważnym dla setki ludzi, którzy wpadają w sidła agentów asekuracyjnych, już przez same podpisanie t. z. „wniosku na ubezpieczenie". Motywa wyroków I i II instancyi są następujące: Przyrzeczenie Kandla dane Becherowi, że zostanie agentem „Universale" i że premie będą potrącone z jego prowizyi, jest typowem, gdzie się rozchodzi o to, aby chwiejnego nakłonić do ubezpieczenia. Wskutek tego przyrzeczenia wola Bechera przy zawarciu umowy była skierowana do zawarcia ubezpieczenia, ale bez obowiązku płacenia premii z własnego majątku. Tymczasem Tow. asekurocyjne „Universale", któremu agent Kandl prawdopodobnie nie zakomunikował ustnego przyrzeczenia, przysłało Becherowi policę i zawezwało go do uiszczenia premii.

Wszelki kontrakt jednak, a zatem i kontrakt o ubezpieczenie, dochodzi do skutku za zgodną wolą obu stron. W tym wypadku o zgodnej woli stron kontraktujących i mowy być nie może. Chociaż wniosek był pisemnym, a przy kontraktach pisemnie zawartych ustne umowy o nieważności jego nie decydują, to przecież wniosek (Antrag) jeszcze nie jest kontraktem (Vertrag). Agent asekuracyjny obowiązanym jest nietylko zastępować swe Towarzystwo, ale stronę także dokładnie o wszystkiem poinformować. Jeżeli tego nie uczyni, wówczas wprowadza w błąd ubezpieczonego, za który ostatni odpowiadać nie może. We wniosku podpisanym powinny były wszystkie ustne przyrzeczenia agenta być zawarte, a skoro tego nie było, to powódka „Uniwersale" musiała być ze skargą oddalona.

Lew tresowany wywołał popłoch pomiędzy publicznością, która zgromadziła się wieczorem w parku, należącym do teatru Wilhelmy w Canstatt. W teatrze tym od 15 bm. popisywała się pogromczyni zwierząt, chcąc zaś okazać, jak zdołała zapanować nad ich dzikiemi instynktami, wyprowadzała do ogrodu lwa, który bez żadnych więzów przechadzał się pośród publiczności. Trwało to przez kilka dni, a lew zachowywał się, jak przystało na tresowanego króla pustyni, aż wreszcie w piątek wieczorem zostawił na chodniku swojego dozorcę, sam zaś przystąpił do dziecka francuskiego konsula w Canstatt. Dziecko przestraszone, cofnąwszy się nagle, upadło, a wtedy lew na jego twarzy położył swą potężną łapę i zranił twarz dziecka. Dziadek malca rzucił się wnuczkowi na pomoc, ale i jemu dał lew uderzenie łapą, raniąc go lekko. Wszystko to było dziełem jednej chwili. Dozorca natychmiast wyprowadził lwa z ogrodu, lekarz opatrzył rany wnuka i dziadka, uznawszy je za lekkie, ale pośród publiczności już powstawał popłoch, który dopiero ustąpił, gdy dyrekcya teatru ogłosiła, że niefortunna pogromczyni razem z lwem otrzymała natychmiast odprawę.

Na wystawę paryską wysyła zarząd niemieckich poczt znaczną liczbę urzędników pocztowych dla studyów zawodowych. Po powrocie mają ci urzędnicy złożyć dokładne sprawozdania z poczynionych spostrzeżeń.

Pastwą pożaru stała się wieś Wiler, w szwajcarskim kantonie Wallis. Dwieście osób zostało bez dachu.

Z turnieju szachowego w Paryżu. Podczas ostatniej tury Lasker odniósł zwycięstwo na Pillsburym i otrzymał pierwszą nagrodę w kwocie 5000 franków, obok tego zaś ofiarowaną przez prezydenta republiki wazę sewrską. Emanuel Lasker urodził się w Prusach, w miejscowości Berlinchen, w r. 1868. Przeszłego roku otrzymał w Getyndze dyplom doktora filozofii.

W Supraślu, pod Białymstokiem na Litwie, znajduje się starożytny klasztor Bazylianów, założony w r. 1500, a przyłączony „dobrowolnie" do cerkwi

prawosławnej w r. 1842. Niegdyś opactwo to bazyliańskie należało do najbogatszych w Polsce: dochody jego autor „Starożytnej Polski“ ocenił na 120.000 złr. roczuie. Znajdowała się tam sławna drukarnia mszałów i cerkiewnych ksiąg ruskich, a pomiędzy innemi pamiątkami z klasztorem tym związany jest jeden z najdawniejszych pomników piśmiennictwa słowiańskiego, tak zwany „Codex Suprasleusis“, który około r. 1860 ks. Bobrowski dał poznać uczonemu światu. Przed kilku dniami dawny klasztor Bazylianów, obecnie prawosławny monaster, obchodził 400-lecie swojego założenia. Car i carowa „raczyli“ na tę uroczystość wysłać telegramy, winszując jubileuszu czterechsetletniego „prawosławnemu“ klasztorowi.

Wiec delegatów Izb notaryalnych. Z Wiednia donoszą: Wiec delegatów Izb notaryalnych, który rozpoczął się dnia 15-go b. m. w obecności ministra sprawiedliwości Spens Boodena, prowadził w dalszym ciągu dnia 16 swe obrady, które objęły wszystkie dziedziny czynności notaryalnych i organizacyę. Prezydent Izby, Mayerhoffer, wygłosił referat o kwestyach ogólnych stanu notaryuszy. zwalczał upaństwowienie notaryatu i występował za utworzeniem państwowej Izby notaryalnej, złożonej z delegatów wszystkich Izb. i mającej za zadanie obronę interesów notaryatu, osobliwie we wszystkich sprawach, dotyczących ustawodawstwa i organizacyi. Wyczerpująca dyskusya, która towarzyszyła rozmaitym referatom, doprowadziła do licznych wniosków, których wypracowanie polecono komitetowi, mającemu się zająć przedłożeniem wniosków reform ministerstwu sprawiedliwości.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła oficyałów pocztowych Adolfa Edmunda Rosenbuscha z Buczacza i Juliusza Neczasa ze Stryja do Lwowa, a asystenta pocztowego Michała Kobylańskiego z Czortkowa do Stryja.

Konkursy. Przy zarządach salinarnych w Stebniku, w Bolechowic, w Kałuszu i w Kosowie jest do obsadzenia posada lekarza salinarnego, a mianowicie w Stebniku, w Kałuszu i w Kosowie posada lekarza II. kategoryi, w Bolechowie posada lekarza III. kategoryi.

Magistrat miasta Śniatyna rozpisuje konkurs na posadę kasyera, ewentualnie rachmistrza-kontrolora z terminem wnoszenia podań do 10 lipca b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 138.)

Z kalendarza. We wtorek 18 czerwca: Gerwazego i Protazego mm.; we środę 20 czerwca: Reginy i Florentyny pp.; we czwartek 21 czerwca: Alojzego Gonzagi wyzn.

Wschód słońca 20 czerwca o godz. 3 min. 32; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 13.

Wschód słońca 21 czerwca o godz. 3 min. 32; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go czerwca pochmurno. trochę deszczu. Termometr od 8·5 doszedł 19·8 C. Barometr opadł.

Dnia 19 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·4 mm., termometru 12·4 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

We środę 20 czerwca: „Wesele w Ojcowie“ i „10 cór na wydaniu“.

We czwartek 21 czerwca: „Sztygar“.

W piątek 22 czerwca: „Sztygar“.

W sobotę 24 czerwca: „Książę Incognito“, najnowsza operetka L. Waldmanna (nowość).

W niedzielę 25 czerwca: Książę Incognito“ najnowsza operetka L. Waldmanna.

OPERA.

(„Purytanie“ — opera w trzech aktach W. Belliniego).

Zapomnianą w ostatnich czasach operą Belliniego „Purytanie“ rozpoczęła wczoraj swoją letnią „stagione“ trupa opery włoskiej w miejskim teatrze. Śpiewacy włoscy, a przynajmniej znaczna ich część, to dobrzy publiczności krakowskiej z przed lat trzech znajomi. Kilkotygodniową u nas gościną taż sama trupa zdobyła sobie już pochlebną opinię, a choć skład jej uległ pewnym zmianom, pozostało jednak to, co stanowi podstawę operowego ansamblu, t. j. chóry wzorowo wyćwiczone i kilku wybitniejszych solistów o rozległym i doborowym repertoarze. Ta okoliczność jest poważnym zadatkiem, że sezon operowy stanie się przyjemnem i dla Krakowa ze wszech miar pożądanem urozmaiceniem przedstawień teatralnych, z którego spragniona szlachetnej muzyki publiczność nasza nie omieszka zapewne w pełnej mierze korzystać. Batutę orkiestry dzierży, jak w latach poprzednich, ulubieniec Krakowa, dzielny kapelmistrz, p. Hock, a drużyna jego, choć nie „wprawiona“ i nie przygotowana do takiego zadania, spełnia swój obowiązek nadspodziewanie sumiennie i poprawnie, stając się prawdziwem oparciem dla akcyi muzycznej.

„Purytanie“ są jedną z tych oper, w których stary styl włoskiej opery z doby pierwszego kiełkowania tego nowego rodzaju muzyki począł się wyraźnie krystalizować i wypowiadać w swoich typowych kształtach. Trzy pokolenia słuchały tej opery w swoim czasie z zachwytem, popisywały się w niej najrozgłośniejszej sławy śpiewaczki ze słynną Catalani podobno. Była to doba, w której śpiew był wszystkiem, a charakterystyka muzyczna i działalność kompozytorska ograniczała się niemal wyłącznie do śpiewu chórów i akompaniamentu solistów. Naiwność treści i roboty scenicznej aż nadto wyraźnie zdradza brak rutyny i śmiałości, w szerokiem rozwijaniu zadań operowych, a pomimo to i dzisiaj jeszcze, jak przed laty, ujmuje nas ten rodzaj twórczości swoim wdziękiem. Zachwycamy się śpiewnością tych melodyj prostych, okraszonych bogatą koloraturą, dającą rozległy popis śpiewakom, czaruje nas pyszny rytm całości i pewna poezya, bijąca z ożywczego źródła natchnień prostych w formie, a głębokich w treści.

Wszystkie te cechy znajdujemy w „Purytanach“. Nie dorównywują oni wprawdzie „Normie“ pod względem piękności melodyj, a „Lunatyczce“ pod względem charakterystyki w ilustracyi muzycznej, ale noszą wybitny typ „klasyczny“, interesują głównie prostotą form, tak odbiegającą od dzisiejszej szkoły i metody w operze. Libretto opiera się na mało skomplikowanej akcyi. Elwira, córka lorda Waltona, przyrzeczona w małżeństwo pułkownikowi Ryszardowi Forth, kocha Talbota, stronnika Stuartów. Lord Walton zezwala na ten związek, a Ryszard, mszcząc się, oskarża Talbota o ułatwienie ucieczki królowej francuskiej i sprowadza jego skazanie. Elwira, posądzając małżonka o zdradę, dwukrotnie popada w obłąkanie, ale na szczęście sprawa się wyjaśnia, a amnestya królewska uwalnia Talbota, który łączy się z Elwirą.

Na tym wątłym pseudo-historycznym szkielecie snuje się ten prosty dramat muzyczny o silnych wyrazach uczuć, o wykwintnej i bogatej melodyi włoskiej, wspartej leciuchnym akompaniamentem orkiestry i opartym na szerokiej akcyi chórów.

Wykonanie opery było poprawne i stylowe. Główną partyę Elwiry śpiewała p. Colombatti z temperamentem, z silnemi akcentami, z wielką umiejętnością wydobywania efektów koloratury. Głos śpiewaczki, niezbyt rozległy, ale mile brzmiący, zachował wykwintne podstawy szkoły włoskiej, a umiejętnie i z rutyną używany, jest podstawą dobrego zespołu. — Doskonałym naszym znajomym jest także basista, p. Gandolfi, który w partyi Jerzego rozwijał śpiew szeroki, pełen spokoju. W wykonaniu śpiewaka nie zatarł się żaden rys, żaden charakterystyczny szczegół partyi i całość wyszła w nieposzlakowanej czystości i poprawności, z tą szlachetną miarą, która cechuje pierwszorzędnych śpiewaków.

Tenorową partyę Artura śpiewał w zastępstwie p. Betti, p. Cokkinis. Głos to doskonale postawiony i wyrobiony o szerokiej skali i metalicznem brzmieniu, nadający się do tego rodzaju partyj. Artysta świetnie rozwinął swe zalety śpiewackie i zdobył gorące oklaski. — Tożsamo w pełnej mierze powiedzieć można o p. Moro, który bez zarzutu wywiązał się z partyi Ryszarda, a w duecie z p. Gandolfim zasłużył na uznanie. Pomniejsze partye królowej Henryki, którą śpiewała p. Paganelli, i Waltona (p. Cerri) dostroiły się do poprawnej całości.

Chóry, wyćwiczone wzorowo, trzymały się doskonale i śpiewały w wybornym rytmie, podtrzymując i uzupełniając grą skąpą akcyę sceniczną opery. Finał końcowy z pieśnią dziękczynną za oswobodzenie więźniów zaszczyt przyniósł chórom i batucie p. Hocka.

W. Pr.

Wyścigi krakowskie.

Trzeci dzień meetingu krakowskiego przypadł w udziale galicyjskiemu klubowi jazdy panów. To przeplatanie wyścigów Towarzystwa międzynarodowego wyszło na korzyść klubu galicyjskiego o tyle, że prawie wszystkie konie, zapisane do meetingu międzynarodowego, biegały także wczoraj i przyczyniły się do ożywienia biegów i spotęgowania zainteresowania. Niestety pogoda, która okazała się dosyć względną dni ubiegłych, wczoraj zawiodła zupełnie tak, że niemal wszystkie biegi odbywały się wśród deszczu. Ta niesprzyjająca aura odstraszyła wielu zwolenników i spowodowała słabszy niż dni ubiegłych udział publiczności. Biegów było sześć.

Bieg otwarcia gładki. Nagroda 1150 koron, z których 1000 zwycięzcy, 150 drugiemu koniowi. Meta 2000 m. Biegały cztery konie. Pierwszy „Dreyfus“ Trzecieskiego, drugi „Płng“ Schindlera, trzeci „Brind'or“ Boguckiego. Bez miejsca „Lady Cgarlatan“. Tolalizator płacił 76 za 10 koron.

Bieg drugi. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Jana Tarnowskiego, i 1150 koron, z których 1000 koron zwycięzcy, 150 koron drugiemu koniowi. Meta 3200 m. Stanęły 4 konie. Bieg ten przyniósł zaraz z początku niespodziankę, gdyż „Panicz“ nadp. Kłaka wywrócił się na pierwszej przeszkodzie ze swym właścicielem i nie brał w biegu udziału. Podobnież „Gibraltar“ Ostaszewskiego zrzucił jeźdźca i sam zdążał do mety. Zwyciężył „Darley“ wojskowego weterynarza Bartoscha, drugim był „Podolak“ nadp. Kollera. Totalizator płacił 72 za 10 koron.

Bieg trzeci z płotami o nagrodę rządową 1500 koron, ofiarowaną przez ministeryum rolnictwa dla zwycięzcy, nadto 300 koron, ofiarowane przez galicyjski klub jazdy panów dla drugiego konia. Meta 3200 m. Biegały cztery konie. Pierwszy stanął u mety „Yasri“ rotm. Streeruwitza, drugą była „Lisbeth“ Kollera, trzecią „Besenstiel“ por. Heissa. Bez miejsca „Finte“ Bartoscha. Totalizator płacił 42 za 10 koron.

Bieg czwarty. Błonia Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dawny Resurs krakowski, i 1150 koron, z których 1000 koron zwycięzcy, 150 drugiemu koniowi. Meta 4800 m. Na 15 zapisanych do tego biegu koni stanęło tylko dwa. Zwyciężył „Karambol“ hr. Zamoyskiego. Drugim był „Newermind“ bar. Pletzgera. Totalizator płacił 20 za 10 koron.

Bieg piąty. Oficerskie Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1800 koron, ofiarowane przez galicyjski klub jazdy panów, z których 1500 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 4000 m. Stanęły cztery konie. Pierwszy „Chorąży“ nadp. Kollera, druga „Agra“ rotm. Horthy, trzeci „Oculi“ por. Zellera. Biorący w tym biegu udział „Cham“ majora Brzozowskiego zrzucił jeźdźca na trzeciej przeszkodzie. Totalizator płacił 24 za 10 koron.

Bieg szósty. Maiden z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez prezesa hr. Romana Potockiego, i 1150 koron, ofiarowane przez Towarzystwo międzynarodowych wycigów konnych, z których 1000 koron zwycięzcy, 150 drugiemu koniowi. Meta 2400 m. Startowało 5 koni. Zwyciężyła faworytka „Gigerlkönigni“ hr. Schönborna pod nadpor. Eltzem. Drugą była „Dylągówka“ margr. de Boishebert, trzecim „Clon“ Fibicha. Bez miejsca „Łańcut“ Kollera“ i „Golden-Residue“ Pletzgera.

We wszystkich biegach jeździli sami właściciele lub oficerowie. Obroty w totalizatorze i u bookmacherów mimo słabego udziału publiczności były bardzo znaczne.

Ostatnie wiadomości.

— Wszystkie pisma hakatystyczne uderzyły ze zdwojoną siłą na Polaków i porwały za sobą rząd pruski. Ze zdumieniem notujemy ten nowy objaw antipolskiego obłędu, do którego nie ma żadnej przyczyny zewnętrznej. Mniejsza o szczucie hakatystycznych pismaków, ale nawet półurzędowy ministeryalny organ „Berliner Polit. Nachrichten“ zapowiada wyraźnie obostrzenie postępowania przeciw Polakom. W chwili, kiedy politykę antipolską doprowadzono już, zda się, do absurdum, do ostatnich granic ucisku, ministerstwo zapowiada jeszcze obostrzenie! Oto, co pisze wspomniany dziennik:

„Niebezpieczeństwo dalszej polonizacyi i dalszego wypierania niemczyzny z pruskich kresów wschodnich jest wielkiem, i trzeba koniecznie szybko temu zaradzić. Jest to nieodzownym obowiązkiem państwa pruskiego i rządu, aby pełną siłą rozpocząć wielkie narodowe dzieło skutecznej obrony i utrzymania niemczyzny we wschodnich dzielnicach i prowadzić je w stałej systematycznej pracy. Żadna ofiara nie powinna wydawać się za wielką na ten cel ważny. Cała osobista i finansowa siła państwa i jego organów musi być na ten cel użytą, ale i lud niemiecki powinien o tem pamiętać, że chodzi o obronę jego sprawy i powinien ze wszystkich sił popierać i krzewić politykę pruską dla zachowania i obrony niemczyzny. Tylko tym sposobem powstrzyma się szerzenie polonizmu w niemieckich okolicach, a wschodowi zapewni się kulturę niemiecką. Pruskie ministerstwo stanu w ostatnim czasie właśnie bardzo szczegółowo zajmowało się temi kwestyami“.

Nawet prasa niemiecka ze zdziwieniem przyjęła tę zapowiedź. Czy to ma być chęć ukarania Polaków za to, że w parlamencie głosowali przeciwko ustawie flotowej? Czy może to wynik wizyt ministeryalnych w Poznaniu? Dosadna ilustracya do słów ministra Miquela, który zaręczał w Poznaniu, że rząd niczego więcej nie pragnie, jak tego, żeby obie narodowości żyły ze sobą we wzajemnej zgodzie? Może pruskie ministerstwo stanu rozważa właściwie, jakich nowych rozporządzeń antipolskich użyć należy dla utrzymania tej narodowej zgody?

Doprawdy, to istny obłęd polityczny! Pośród zupełnego pokoju sztucznie wywołuje się rozjątrzenie i podnieca antagonizm narodowy i szuka się bez końca wciąż nowych środków gnębienia lojalnej ludności polskiej. Prezes Koła polskiego Motty na ostatniem posiedzeniu Sejmu pruskiego w znamiennej mowie napiętnował ten objaw chorobliwy, który nazwał „epidemią antipolską“. Do czego też dojdą Prusy w tym niesłychanym obłędzie?...

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 19 czerwca. „Dziennik polski“ donosi o następującej skandalicznej historyi: Pewien długoletni urzędnik Wydziału krajowego, żonaty, stołował u siebie swego przełożonego. Jednego dnia jednak schwytał go na schadce miłosnej z żoną. Udał się więc do adwokata z zapytaniem co robić, a ten mu poradził, aby sprawy nie rozmazywał, tylko aby gachowi dom wypowiedział. Po pewnym czasie urzędnik ów ponownie zjawił się u adwokata i powiedział, że jest wprawdzie wychodźcą z Rosyi, za jakiego się zawsze podawał, jednak uciekł ztamtąd nie z powodów politycznych lecz że sfałszował jakieś dokumenta. Owóż żona jego wiedziała o tem i powiedziała kochankowi, który grozi doniesieniem do policyi. Adwokat odpowiedział mu na to, aby był spokojny, gdyż niepodobna przypuszczać, aby urzędnik i człowiek, który zwichnął komuś szczęście rodzinne, posunął się względem pokrzywdzonego do tak niskiego kroku. Stało się jednak inaczej. Gach dał istotnie znać do policyi a ta wdrożyła dochodzenie karne przeciw urzędnikowi, który prawdopodobnie zostanie wydany Rosyi!...

Sanok, 19 czerwca. Jak donosiliśmy, przed trybunałem zwykłym toczył się tu proces przeciw drowi Dańcowi, adwokatowi z Brzozowa, wskutek skargi o oszczerstwo, wniesionej przez trzech brzozowskich sędziów: Drzymalika, Dudrowicza i Bejnarowicza, którym dr Daniec zarzucił nadużycia i brutalne traktowanie świadków. Oskarżony dr Daniec ofiarował dowód prawdy, a przesłuchany cały szereg świadków stwierdził wprost skandaliczne szczegóły o oskarżycielach.

Ze stronami podczas procesów obchodzili się brutalnie, grożąc wprost biciem, ludzi niewinnych w drodze dyscyplinarnej zamykali do aresztu, jeśli nie chcieli być ich powolnemi narzędziami, a jeden z nich został nawet przez pewną kobietę, której robił w sądzie nieobyczajne propozycye, publicznie potem na rynku spoliczkowany. Prócz tego prowadzili wojnę z dr. Dańcem wprost niegodziwymi środkami. Jak świadkowie stwierdzili odmawiali im klientów, mówiąc, że każdą sprawę przegrają w sądzie, jeśli ją prowadzić będzie dr. Daniec.

Sprawy, przez dra Dańca prowadzone, ogłaszali za upadłe, choć dr. Daniec był obecny na sali, a nawet znaleźli się świadkowie, którzy wspominali, jakoby jeden z oskarżycieli najął draba na obicie dra Dańca. Wszyscy świadkowie zeznawali bardzo obciążająco dla oskarżycieli, a z potwierdzeniem dla zarzutów, podniesionych przeciw nim przez dra Dańca. Jedynymi świadkami oczyszczającymi oskarżycieli, byli oni sami.

Po przeprowadzonej rozprawie wczoraj o godzinie 10½ wieczorem ogłosił wyrok przewodniczący, radca Petryszkiewicz, Rusin, skazujący dr Dańcaza obrazę pp. Drzymalika, Dudrowicza i Bejnarowicza, nawiasem powiedziawszy, wszystkich Rusinów, na dwa dni aresztu, względnie 1200 koron grzywny. Oskarżony wniósł odwołanie od winy i kary, a oskarżyciele od zamiany kary na grzywnę.

Sprawę tu uważają zatem za nieskończoną i przepowiadają jej jeszcze długi, a bardzo przykry rozgłos.

Sanok, 29 czerwca. Panuje tutaj i w okolicy dyfterya i szkarlatyna. We wsi Dąbrówce, koło Sanoka, zachorowało dotychczas 60 dzieci i 20 osób dorosłych.

Wiedeń, 19 czerwca. Przewodniczący klubów lewicy wręczyli dziś prezydentowi ministrów Koerberowi memoryał o kwestyi językowej; z Koerberem rozmawiali godzine, następnie udali się do ministra sprawiedliwości Spens-Bodena.

Budapeszt, 19 czerwca. Około 3000 robotników, zajętych w fabryce maszyn kolei państwowych, zastanowiło pracę. Strejkujący żądają podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego.

Berlin, 19 czerwca. Wczoraj popołudniu na wspólnem posiedzeniu Izby panów i Izby poselskiej sesya Sejmu pruskiego została zamkniętą przez prezydenta Izby panów księcia Wied'a, który wzniósł okrzyk na cześć cesarza, żywo podjęty przez zgromadzonych.

Paryż, 19 czerwca. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad przedłożeniem, dotyczącem technicznego udoskonalenia marynarki i portów wojennych. Izba uchwaliła nagłość projektu, przewidującego wydatek 850 milionów na cele marynarki. Pelletan wystąpił przeciwko projektowi. Dalszy ciąg rozprawy odłożono do następnego posiedzenia.

Projektowany kredyt uważanym jest za odpowiedź na niemiecką ustawę flotową.

Paryż, 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Alicot interpelował ministra wojny w sprawie zmian osobistych, zarządzonych w biurach ministerstwa. — Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył, że zupełnie analogiczna interpelacya, bo dotycząca dymisyi szefa sztabu generalnego, została na miesiąc odroczoną, i domagał się również odroczenia interpelacyi dep. Alicot. — Pomimo silnej opozycyi przeciwko żądaniu prezydenta ministrów, Izba uchwaliła jednakże odroczenie interpelacyi 294 głosami przeciw 249.

Paryż, 19 czerwca. Nacyonalistyczna Rada miejska, jak wiadomo, wydaje bankiet na cześć pułkownika Marchanda, któremu chce gwałtem narzucić rolę podobną, jaką odgrywał generał Boulanger. Atoli osobisty udział Marchanda w bankiecie zależnym jest od zezwolenia ministra marynarki. Otóż minister, w porozumieniu z Radą ministrów, odpowiedział odmownie na odnośną prośbę paryskiej Rady miejskiej. Ministerstwo motywowało odmowę tem, iż nie może pozwolić na to, by będący w czynnej służbie oficer uczestniczył w politycznej manifestacyi.

Bukareszt, 19 czerwca. W Bułgaryi w kilku wsiach nad granicą Dobruczy powstały groźne zaburzenia pośród włościan. W Durankalah w walce z wojskiem padło przeszło 50 wieśniaków. Liczna gromada włościan schroniła się do Rumunii.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym, 19-go czerwca. Prezydent ministrów, Pelloux, oświadczył wczoraj w Izbie, że gabinet podał się do dymisyi, i że król zastrzegł sobie czas do wydania decyzyi w tej sprawie. Skutkiem tego ministrowie pozostają chwilowo na swych stanowiskach dla załatwiania spraw bieżących i utrzymania publicznego porządku.

Rzym, 19 czerwca. Król powierzy generałowi Pelloux misyę ponownego utworzenia gabinetu. Gdyby jednak okazały się przy tem jakieś większe trudności, to generał Pelloux prezydyum w nowym gabinecie nie obejmie.

Wojna w Chinach.

Londyn, 19 czerwca. „Times“ donosi z Szangai pod datą 18 b. m.:

Forty pod Taku rozpoczęły zaraz po północy 17 b. m. bardzo silny ogień działowy, na który odpowiedziały statki europejskie i japońskie. Dwa forty wyleciały w powietrze, inne obsadziły wojska międzynarodowe.

W Czifu stoi na kotwicy jeden statek wojenny amerykański i pięć takich statków chińskich.

Forty pod Taku obsadzono z obydwu stron rzeki Peiho.

Londyn, 19 czerwca. Dowódcy eskadr, zgromadzonych pod Taku, wysłali ultimatum do komendanta tej twierdzy z żądaniem, aby ją do niedzieli opuściły wojska chińskie. Na to ultimatum odpowiedzieli Chińczycy, jak już doniesiono, ogniem działowym. Po walce artyleryjskiej, siedmiogodzinnej, wysadzono na ląd 2000 ludzi, którzy zajęli opuszczone przez Chińczyków forty.

Największe straty ponieśli z pośród wojsk międzynarodowych Rosyanie. Komendant niemieckiego statku „Iltis“ jest ranny. Chińczycy mieli stracić 400 ludzi.

Londyn, 19 czerwca. Donoszą tu, że w czasie ostrzeliwania fortów w Taku jeden z granatów chińskich trafił w statek rosyjski „Mandżur“ i na nim eksplodował. Kilku marynarzy zginęło, wielu odniosło rany.

Londyn, 19 czerwca. Straty flot międzynarodowych podczas zdobywania fortów w Taku wynoszą: po stronie Anglików jeden zabity i czterech rannych, po stronie Niemców trzech zabitych i siedmiu rannych, po stronie Rosyan szesnastu zabitych i czterdziestu pięciu rannych, a po stronie Francuzów jeden zabity i jeden ranny.

Torpedy, założone przez Chińczyków u ujścia rzeki Peiho, zostały usunięte.

Londyn, 19 czerwca. Dowódzcy wojsk europejskich, którzy znajdowali się pod Taku, powrócili już do Tientsinu.

Londyn, 19 czerwca. Stanowisko Rosyi wobec zaburzeń chińskich jest tu bardzo żywo omawiane. Dowódca eskadry japońskiej otrzymał rozkaz wysadzenia na ląd tyle samo wojska, co i Rosya, która dotąd wysadziła w Taku około 5000 żołnierzy.

Jak donoszą tu z Petersburga, Rosya stara się o zgromadzenie jak największych sił nad granicami Chin; w Kiachcie ma się już znajdować 40.000 żołnierzy rosyjskich. Wojska te pomaszerują w kierunku Urgi, względnie Pekinu.

Londyn, 19 czerwca. W tutejszych kołach rządowych uchodzi za pewne, że 3000 żołnierzy japońskich znajduje się już na terytoryum chińskiem.

Londyn, 19 czerwca. Donoszą tu z Jokohamy, że prezydent ministrów, Jamagata, który podał się do dymisyi, pozostaje w swym urzędzie na życzenie cesarza, a to ze względu na sytuacyę w Chinach.

Część prasy japońskiej domaga się gwałtownie, aby Japonia na własną rękę zgniotła powstanie Boxerów. Zdaje się jednak, że na razie rząd ograniczy się do obrony interesów japońskich w Chinach.

Berlin, 19 czerwca. „Biuro Wolffa“ donosi z Czifu, że przy zdobywaniu fortów w Taku trzech marynarzy na statku niemieckim „Iltis“ zginęło, a siedmiu odniosło rany. Wojska lądowe chińskie rozpoczęły podobno walkę z wojskami europejskiemi w Tientsinie.

Podczas ostrzeliwania fortów w Taku statek angielski „Algerine“ został uszkodzony. 2 oficerów i 4 marynarzy z tego statku odniosło rany.

Berlin, 19 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że jak tylko nadeszła z Czifu wiadomość o rzekomem zdobyciu poselstwa przez tłum uliczny w Pekinie, polecono natychmiast przedstawicielom dyplomatycznym Niemiec w Londynie, Petersburgu, Tokio i Szangai zasięgnąć informacyj w tej sprawie. Wczoraj nadeszła odpowiedź jedynie z konsulatu niemieckiego w Hong-Kongu, który nie otrzymał wcale podobnej wiadomości. Od wyżej wspomnianych reprezentacyj dyplomatycznych do wczoraj wieczorem nie było odpowiedzi.

Wiedeń, 19 czerwca. Znaczne wzmocnienie kontyngentów międzynarodowych w Chinach wytworzyło sytuacyę, która wskazuje, że należałoby, aby Austro-Węgry powiększyły także swój kontyngent, celem skuteczniejszej obrony poselstwa austryacko-węgierskiego w Pekinie. Wysłanie jednak wojsk lądowych do Chin jest wykluczone, natomiast na wody chińskie uda się jeszcze jeden statek wojenny austryacko-węgierski. Przedewszystkiem wysłanie większych sił do Chin zajęłoby dużo czasu, a tymczasem spokój tamże będzie przywrócony.

Paryż, 19 czerwca. Nadeszła tu wiadomość od konsula francuskiego w Junan-Se, w południowych Chinach, że tamtejsze władze nie pozwalają na wyjazd Francuzów, i że traktują ich, jak jeńców.

Minister Delcassé natychmiast zawiadomił posła chińskiego w Paryżu, iż czyni osobiście odpowiedzialnym wicekróla tej prowincyi za życie każdego poddanego francuskiego. Takie same oświadczenie złożyć ma wicekrólowi konsul francuski w Junan-Se.

Paryż, 16 czerwca. Rząd rosyjski zawiadomił mocarstwa osobną notą okólną, że polecił wysadzić na ląd w Chinach 4000 żołnierzy. W nocie tej podniesiono doniosłość wspólnej akcyi mocarstw w Chinach.

Jokohama, 19 czerwca. Uchodzi tu za rzecz pewną, że mocarstwa zaproponowały Japonii wysłanie 20.000 ludzi, celem zgniecenia powstania Boxer'ów. Zdaje się, że rząd japoński zgodzi się na tę propozycyę.

Simla, 19 czerwca. Wysłano stąd do Hongkongu siódmy bengalski pułk piechoty, ze względu na wypadki w Chinach północnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	80
„ „ srebrna	97	35
4% renta austryacka złota	115	70
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	115	30
4% „ „ koronowa	91	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1748	—
„ kredytowe	697	50
Londyn	242	15
Marki	118	65
20-to Markówki	23	72
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	109	
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	575	—
„ Bankverein	506	—
„ Laenderbanku	438	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
„ „ Południowej	124	50
„ „ Elbethal	477	
„ „ Nordbahn	6340	—
„ „ Staatsbahn	673	
„ „ Alpine	479	
„ Tureckie Tabaczne	288	
Ruble	256	

Berlin, 19 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	
Krótka Warszawa		—
4½% Listy polskie		—
Renta włoska	94	40
Akcye austryackie kredytowe	217	30
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 18 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	76
Żyto (maj, czerwiec)	7	05
Owies (maj, czerwiec)	5	79
Kukurudza	5	3[illegible]

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski